

Nazwisko i imię: Sak Aleksandra

Kraj, Miasto, Uczelnia: Włochy, Mediolan, Politecnico di Milano

Sprawozdanie z wymiany Erasmus+ na Politechnice Mediolańskiej

Mój wyjazd na studia w ramach programu Erasmus+ na Politechnice Mediolańskiej to wyjątkowe doświadczenie, które z jednej strony pozwoliło mi poznać nowe miejsce, kulturę i architekturę, a z drugiej – pokazało pewne wyzwania związane ze studiowaniem za granicą.

Zajęcia na uczelni okazały się nieco inne, niż sobie wyobrażałam. Politechnika Mediolańska daje swoim studentom dużą dowolność w wyborze przedmiotów, dlatego zarówno studenci włoscy, jak i Erasmusowi często uczęszczają na te same kursy prowadzone w języku angielskim. Wynika to z faktu, że część kursów na uczelni jest prowadzona po włosku, a część po angielsku, więc jeśli włoscy studenci chcą zrealizować konkretne zajęcia, muszą je wybrać w języku angielskim. W efekcie na zajęciach nie tworzy się osobna „społeczność Erasmusowa”, co utrudnia nawiązywanie nowych znajomości. Z grupy Erasmusów udało mi się poznać jedynie jedną dziewczynę z Barcelony. Włosi również trzymają się raczej w swoich grupach i rozmawiają głównie między sobą, co nie ułatwia integracji. Oczywiście, zdarza się, że można ich o coś zapytać, np. o zmiany w planie zajęć, ale na głębsze rozmowy czy wspólne wyjścia raczej trudno liczyć. Niestety muszę przyznać, że studenci włoscy byli bardzo mało otwarci na kontakty. W większości byli zamknięci w swoich grupach, rozmawiali ze sobą tylko po włosku, nawet na kursach prowadzonych po angielsku. Każda próba nawiązania rozmowy czy bliższej znajomości kończyła się niezręcznością, a często po prostu ignorowaniem.

Szczególnie trudna okazała się kwestia projektów zespołowych. Ponieważ nikogo tu nie znałam, a Włosi nie byli zainteresowani współpracą z Erasmusami, nie mogłam znaleźć grupy do projektów. Kiedy poprosiłam profesorów o pomoc w znalezieniu grupy lub przydzieleniu mnie do jakiegoś zespołu, odpowiedź była bardzo rozczarowująca – profesor powiedziała, że to nie jej sprawa i że jeśli znajdę grupę, to dobrze, ale jeśli nie, to muszę zrobić projekt sama. I rzeczywiście, wszystkie projekty musiałam robić samodzielnie, mimo że były one zaprojektowane dla zespołów 3-4 osobowych. Było to bardzo trudne, czasochłonne, a często frustrujące. Co więcej, praktyczne zajęcia na Politechnice Mediolańskiej praktycznie nie istniały. Choć kursy miały mieć charakter praktyczny, w rzeczywistości były to po prostu wykłady, na których profesor rozwiązywał zadania na tablicy, podczas gdy studenci tylko słuchali. Praktyczne podejście, gdzie studenci sami rozwiązują problemy, a profesor chodzi między ławkami, doradza i sprawdza, pojawiło się tylko na jednym kursie. Na innych zajęciach takiego podejścia nie było wcale, co utrudniało faktyczne zrozumienie materiału.

Dodatkowym problemem była organizacja i komunikacja ze strony wykładowców. Nie zostałam dodana do listy mailowej jednego z kursów, przez co nie otrzymywałam zadań domowych. Zorientowałam się dopiero, gdy minął termin oddania dwóch z trzech prac domowych, które były wliczane do oceny końcowej. Kiedy zgłosiłam ten problem profesorowi, usłyszałam, że nic się nie da zrobić, bo rozwiązania zadań zostały już rozesłane,

więc nie dostanę nowych zadań. Było to dla mnie bardzo krzywdzące, bo mimo że nie była to moja wina, straciłam możliwość zdobycia punktów do oceny końcowej, co znacząco wpłynęło na moją sytuację na kursie. Profesorowie generalnie byli mało przyjaźnie nastawieni do studentów Erasmus+, zamiast pomagać, często wręcz utrudniali zdanie przedmiotów. Dobrym przykładem była sytuacja z jednym egzaminem za 5 ECTS, którego nie mogłam podejść, ponieważ na Politechnice Mediolańskiej obowiązują zasady, o których nikt mnie wcześniej nie poinformował. Mimo że wielokrotnie tłumaczyłam profesorowi, że jestem studentką Erasmus, nie znałam tych reguł i przepraszam, nie spotkałam się z żadnym zrozumieniem. Ostatecznie nie zostałam dopuszczona do tego egzaminu. Ponadto, w przypadku innego egzaminu za 10 ECTS, nie mogłam podejść do poprawki, ponieważ wszystkie terminy poprawkowe wypadały w czerwcu, lipcu lub wrześniu, a moja mobilność Erasmus kończyła się 17 lutego 2025. Niestety, mimo próśb, profesorowie nie zaproponowali mi żadnej alternatywy, co ostatecznie oznaczało stratę punktów ECTS i trudności w zaliczeniu semestru.

Pomimo tych trudności w uczelni, sam Mediolan zrobił na mnie ogromne wrażenie. To przepiękne miasto, w którym nowoczesność świetnie komponuje się z zabytkową architekturą. Spacerując ulicami Mediolanu, można podziwiać zarówno majestatyczne kościoły, jak i nowoczesne, designerskie budynki. Miasto jest pełne życia, a zabytki i ciekawe miejsca zachęcają do długich spacerów. Dodatkowym ogromnym atutem Mediolanu jest fakt, że jest to świetna baza wypadowa do zwiedzania innych miast i regionów Włoch. Dzięki doskonałemu połączeniu kolejowemu można w bardzo krótkim czasie dostać się do wielu atrakcyjnych miejsc. Do Rzymu można dojechać szybkim pociągiem w około 3 godziny, do Wenecji w 2–2,5 godziny, a do Genui w około 1,5 godziny. Bardzo blisko, bo zaledwie godzinę pociągiem, znajduje się także piękne jezioro Como, które warto odwiedzić. Takie położenie Mediolanu sprawia, że mimo trudności związanych z uczelnią, można w wolnym czasie zobaczyć wiele słynnych włoskich miast i regionów, co jest niewątpliwie jednym z największych plusów pobytu tutaj.

Jednym z bardziej zaskakujących aspektów życia we Włoszech była dla mnie... kuchnia! Choć wszyscy chwalą włoską kuchnię (i nie bez powodu, bo pizza czy makarony są tu wyśmienite), to gotowanie w domu okazało się nie lada wyzwaniem, zwłaszcza na początku. Przyleciałam do Włoch z gorączką i pierwszym moim pomysłem było ugotowanie rosołu, jednak okazało się to trudniejsze, niż myślałam. W sklepach nie można znaleźć wielu podstawowych przypraw, które w Polsce są oczywistością, a niektórych warzyw, takich jak korzeń pietruszki czy korzeń selera, po prostu tu nie ma.

Dodatkowo problem sprawiały różnice w nazewnictwie produktów – w gazetkach promocyjnych Lidla produkty miały inne nazwy niż na etykietach w sklepie, co wyjaśniła mi dopiero pewna miła Włoszka. Dopiero gdy zaczęłam wyszukiwać przepisy po włosku, gotowanie stało się łatwiejsze.

Ciekawym doświadczeniem była także “obserwacja Polaków za granicą”. W Mediolanie język polski usłyszeliśmy tylko dwa razy przez cały miesiąc pobytu, natomiast

kiedy pojechaliśmy na wycieczkę nad jezioro Como, język polski słyszeliśmy dosłownie co 10 minut!

Podsumowując, choć program Erasmus+ na Politechnice Mediolańskiej nie spełnił wszystkich moich oczekiwań pod względem łatwości nawiązywania znajomości i wsparcia ze strony uczelni, to mimo wszystko cieszę się, że podjęłam się tego wyzwania. Pomimo licznych trudności, pobyt w Mediolanie nauczył mnie ogromnej samodzielności, radzenia sobie w nowych i nieoczekiwanych sytuacjach oraz otwartości na inne kultury. Była to dla mnie prawdziwa lekcja życia, która pokazała, że nie zawsze wszystko idzie zgodnie z planem, ale warto szukać pozytywów tam, gdzie to możliwe. Dzięki temu wyjazdowi mogłam nie tylko poznać piękne włoskie miasta, kulturę i kuchnię, ale też sprawdzić siebie w nowym środowisku akademickim, nauczyć się pokonywać bariery językowe oraz organizacyjne. Mediolan pozostanie w mojej pamięci jako miasto kontrastów – z jednej strony piękne, bogate kulturowo i pełne życia, a z drugiej trudne, jeśli chodzi o relacje międzyludzkie w środowisku akademickim. Mimo wszystko nie żałuję udziału w wymianie Erasmus+, bo każda taka przygoda, nawet jeśli trudna, rozwija i zostaje w pamięci na całe życie. Wierzę, że doświadczenia, które tu zdobyłam, przydadzą mi się w przyszłości zarówno zawodowej, jak i prywatnej.





























